Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w Drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 51.

Kwartalnie kosztuje złr. 4 Konw. Mon. miesięcznie złotych sześć.

PIĄTEK 3 Marca 1848 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła po cen.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska nadzwyczajne i różne uwagi.
1 6	26 8. 91	+ 2, 1	2 31	Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	
2	6. 09	+ 8, 7	3 67	Południowy „	„	
10	6. 13	+ 5. 0	2 78	Pł. Zachodni „	Pochmurno	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

(A. N) Chcąc się choć w części wywiązać z długu wdzięczności, składam niniejszém Wielmożnemu Józefowi Jaszczurowskiemu Doktorowi Medycyny i Chirurgii, najszczérsze podziękowanie, za wyleczenie mnie z ciężkiéj choroby zapalenia wątroby i płuc, w którą zapadłem po trzy razy, jakotéż za przywrócenie wzroku ukochanéj córce mojéj, a to jedynie przez Jego pilne i troskliwe pielęgnowanie, nie zważając na porę czasu i przykre chwile zimy. Oby mu Najwyższy tak Jego zabiegi wynagrodził, jak ja Mu życzę.

B. *Osuchowski* Obywatel z Galicyi.

Obecny temu wyznaniu i podzielając uczucia jakie powodują Wielmożnym Osuchowskim, niemniéj mając na sercu podobny obowiązek względem Tego samego czcigodnego Męża Wielmożnego Jaszczurowskiego, za wyleczenie mnie z niebezpiecznego rumatycznego zapalenia oczu, mam zaszczyt niniejszém dołączyć wyraz i mojéj dla Niego wdzięczności, którą w duszy zawsze nosić będę.

Władysław *Iżycki*.

Wiadomości zagraniczne.

— *Londyn* 23 *Lutego*. —

Morning Chronicle dziennik ministeryalny powziąwszy pierwszą wiadomość o groźnych zaburzeniach w Paryżu, oświadcza, iż się bardzo obawia aby p. Guizot nie był zmuszonym odstąpić komu innemu steru rządu francuzkiego, i przewiduje, że gdyby coś podobnego nastąpiło, przyjazne stosunki Anglii z Francyą zamieniłyby się nieochybnie w nieprzyjacielskie, bo w tym razie nie kto inny jak tylko Thiers mógłby być prezesem rady ministrów. Dziennik ten utrzymuje, że ministeryum pod naczelnictwem p. Molé jest niepodobném.

Prawie wszystkie dzienniki na to się zgadzają, że mowa Lorda John Russell zupełnie zdepopularyzowała i całą jego nieudolność odsłoniła, podwyższenie bowiem podatku dochodowego wywołało powszechne oburzenia i z tąd przewidzieć można blizki upadek teraźniejszego gabinetu, do czego się najwięcéj przyczyni budżet, niepodobny do przeprowadzenia go w obecnéj postaci.

Zdradzieckie zamordowanie sześciu kupców angielskich przez chińczyków w pobliżu miasta Kanton zagraża zerwaniem przyjaznych stosónków z państwem niebieskiem. Sprawcy czyli raczéj ich zastępcy (bo w Chinach są tacy, co za pieniądze zapewniające ich familiom dostateczne utrzymanie, ponoszą śmierć za drugich) zostali w prawdzie w miejscu dokonanéj zbrodni śmiercią ukarani, ale to nie będzie przeszkadzać wydaniu wojny, dla przykładnego ukarania zdradzieckich chinczyków, którzy się piérwéj nie poprawią, dopóki nie doświadczą skutków oręża europejskiego.

Późniejsze wiadomości z Waschingtonu donoszą, że p. Trist rzeczywiście zawarł pokój z trzema pełnomocnikami mexykańskiemi, ale że to nastąpiło bez upoważnienia rządu amerykańskiego, wątpić trzeba że układy te o pokój przyjęte i zatwierdzone zostaną.

Donoszą z Montevideo pod d. 20 grudnia, że jenerał Urquiza na czele wojska Entreriosego i Rozas odniósł zupełne zwycięztwo nad Korrentynami których 1200 zabrał w niewolą i zaraz 700 z tych nieszczęśliwych wyrznąć kazał. Ratujący się ucieczką schronili się do Paragroay.

—*Szwajcarya* 21 *Lutego*.—

Kommissya ustanowiona do rewizyi konstytucyi związkowéj, zajmuje się pilnie swoim przedmiotem i już jednomyślnie orzekła zakaz zawiérania wojennych kapitulacyi, prawo dotąd pojedynczym kantonom służące.

— *Rzym* 15 *Lutego*. —

Przed demonstracyą d. 12 b. Ojciec święty miał mowę do sztabu gwardyi narodowéj, w któréj z całą godnością swéj powagi powierza jéj swą osobę, swą własność, święte kollegium, tudzież życie i majątki wszystkich obywateli, i utrzymania porządku i spokojności krajowéj. Dając zbawienne przestrogi, przeciwko zbrodniczym usiłowaniom podżegaczy, wyraża się Ojciec święty, że nazwisko konstytucya, nie jest nic nowego dla Rzymu, i że aż do czasów Syxtusa V. miał Rzym izbę deputo-

wanych reprezentowaną przez kollegium konsystoryalnych adwokatów, a izbę parów przez kollegium kardynałów.

— *Dnia* 16 *Lutego.* —

Papież ustanowił kommissyę, która się ma zająć rozpoznawaniem dotychczasowych instytucyj i zarazem orzec, jaka forma rządu będzie najstosowniejszą dla państwa kościelnego, bez nadwerężenia praw, naczelnika kościoła chrześciańskiego.

— *Turyn* 14 *Lutego.* —

Rząd ze swéj strony nie ustaje w uzbrajaniu wojsk swoich, a naród idąc w jego ślady i za przykładem innych miast włoskich, formuje także z młodych ludzi hufce, które się codzień w broni ćwiczą; rozpisano składki dla pokrycia kosztów z tąd wynikających.

W Genui nastąpiły aresztowania źle myślących, którzy przeciwko teraźniejszemu porządkowi odzywali się niestosownemi okrzykami, wojsko otrzymało rozkaz, aby było gotowém na każde zawołanie.

Miasto Genua przesłało papieżowi dwa piękne działa w podarónku.

Wiadomość o upadku ministerstwa p. Guizot, sprawiła wielką radość w całém Królestwie, sardyńczykowie ofiarują swoim braciom francuzom przymierze wzajemnéj pomocy.

Xiążę Modeny powiększył swoje wojska do 4000 i wydał proklamacyą do swych poddanych, przestrzegając, aby w niczém nie nadwerężali spokojności publicznéj, bo postanowił wszelkich użyć środków do utrzymania porządku publicznego.

— *Portugalia.* —

Lizbona 9 *Lutego.* Izba parów rozbiera projekt adresu z odpowiedzią na mowę tronową. Spodziéwano się spotkać w izbie echo wojny domowéj, daleki odgłos przytłumionych namiętności; ale na próżno. W istocie, dobrze rozważywszy rzecz, jakże można przypuszczać, by ludzie którzy, jak Saldanha i Das Antas, z bronią w ręku stali naprzeciw siebie przez trzy miesiące, bezczynnie, mogli pomyśléć o namiętnych wystąpieniach. Dowiedli oni tego najlepiéj. Siedzą obok siebie na jednéj ławce, xiążę Terceira obok Das Antasa, który go trzymał przez dziesięć miesięcy w więzieniu w Oporto, hrabia Bomfin na przeciw xięcia Saldanha, który go wysłał bez sądu na brzegi Afryki; mówią do siebie spokojnie, życzliwie, jak najlepsi przyjaciele w świecie, równie mało czynni w izbie jak kiedyś na polu bitwy. Któżby pomyślał, że potrzeba będzie połączonych sił trzech mocarstw, dla pogodzenia takich przeciwników. Pan Costa Cabral, który piérwszy głos zabrał, skréślił historyę wypadków od 1846 r. Z tą pewnością wyzywającą która go nigdy nie opuszczała, sypał pochwały systematowi swemu, który wywołał piérwsze powstanie, a następnie zamach stanu i zwalenie gabinetu Palmella w październiku. Jego mowa trwała dni trzy, a ludzie, którzy podburzyli kraj, by odeprzéć działałania, którym pochwały on składał, nie przerwali mu ani raz jeden. Po p. Costa Cabral, hrabia Lavradio z równą pewnością siebie, z równą krwią zimną, nie wystawiony na żadną przerwę, dowodził że pan Costa Cabral zdeptał wszystkie prawa i zrujnował kraj, że wyjeżdżając zostawił kassy próżne i że od 5 między żaden urzędnik nie otrzymał płacy, ani w armii ani też w administracyi. Hrabia Tojal usprawiedliwiał działania finansowe gabinetu. Costa Cabral z równém powodzeniem, bo mu nikt nie przerwał. Po nim pan Bomfin opisywał cierpienia, jakie na brzegach Afryki ponosił wraz z 32 swemi towarzyszami, a opis ten bez pretensyi, bez peryfrazów, rozbudził cokolwiek zajęcie izby.

— *New-York* 29 *Stycznia.* —

Głoszą, że jenerał Scott wysłał 7000 ludzi pod jeneralem Butler na obronę kongresu mexykańskiego w Queretaro, zagrożonego przez 13,000 mexykanów.

Tutejszy *Journal of Commerce* donosi, że Jukatan przysłał ajenta do Washingtonu, w celu wejścia w układy o wcielenie tego kraju do Stanów Zjednoczonych.

Parostatkiem *Edith* nadeszły do Londynu listy z Jukatanu, zawiérające następujące szczegóły o zajściach w téj części odnogi mexykańskiéj: Wyspa Carmen, która jest częścią Jukatanu, zatęta jest przez Amerykanów, pod rozkazami porucznika marynarki Godon, który jest jéj gubernatorem. Dowodzi on tam flotyllą złożoną z statku kanonierskiego, dwóch szonerów i kilku innych statków wojennych, z którémi czuwa nad ujściem kilku główniejszych rzék, łączących się z jeziorem Terminos.

Ze wszystkich mieszkańców Jukatanu, mieszkańcy wyspy Carmen najmniéj ucierpieli. Nie tak się ma z mieszkańcami Campeche, którzy zniszczeni przez wojnę domową i upadek handlu, wystawieni są na okrucieństwa Indyan; ci zaś pustoszą kraj i mordują wszystkich mieszkańców, co mają nieszczęście dostać się w ich ręce. Indyanie, wyszedłszy z swych lasów w liczbie 30,000, attakowali i zabrali miasto Valladolid, którego większą część mieszkańców wymordowali, nie oszczędzając kobiét ani dzieci. Przy odjeździe parostatku, te dzikie hordy udały się ku dawnéj stolicy Merida i grozili temu otwartemu i nieobronnemu miastu, tym samym losem. Wysłana przeciw nim została część załogi z Campeche. Spodziewają się prędko z niemi skończyć, gdyż całą ich broń stanowią długie noże, których jednak bardzo zręcznie używają. Pomimo to, panuje wielka niespokojność tak w Merida jak w Campeche, których władze kazały zakupić u Stanów Zjednoczonych 25 tysięcy strzelb dla uzbrojenia niemi ludności europejskiéj.

Stan rzeczy w Tabasco nie jest pomyślniejszy. Wojska amerykańskie zajmują jéj granice i przecinają zarazem wszelkie związki z brzegami morskiemi. Dawny oficer jazdy, pan Bruno, który miał udział we wszystkich poruszeniach rewolucyjnych, jakie burzyły tę prowincyę, sprawuje tam teraz urząd jeneralnego kapitana; wydał proklamacyę, wzywając mieszkańców aby mu dopomogli w wypędzeniu amerykanów.

Rozmaitości.

ZAMEK LUCIENNES.

(Ciąg dalszy.)

Kształtny, kwadratowy ten pawilion zdobią cztéry kolumny żłobkowane jońskiego porządku, wykwintnego rzutu a wieńczy je lekka, przezroczysta galerya. Z blizka jak zdaleka jest to świątynia wzniesiona Wenerze, Junonie albo Dianie, tylko nader usłużna wyobraźnia widziéć w niéj może mieszkania możność, choć znajduje się tam sala jadalna, solon, sypialnia, kuchnia, piwnica, a nawet strychy. Te różne powszednie nazwy nie ujmują bynajmniéj charakterowi budowy najczystszego greckiego stylu, tak wewnątrz jak zewnątrz, a zatém nie bardzo mieszkalnego dla takich jak my ludzi Wszystkie główne komnaty są koliste; ta przyjemna forma przeciwko któréj powstają jednak kończaste sprzęty nasze, jedyną jest pięknością jaka im pozostała po pani Du Barri, choć jeszcze pół wieku nie upłynęło. Nie szukajcie ani złoceń, ani luster, ani obrazów: wszystko to znikło. Tylko same ściany zostały, wprawdzie zachowane są doskonale, ale też pawilion ten ciągle był zamieszkiwanym. Między błyszczącemi zabawami przez panią Du Barri dawanemi, a dramatycznemi wieczorami dawanem, przez jednego z spółczesnych nam deputowanych ostatniego lokatora Luciennes, złe tylko dnie były za czasów terroryzmu, gdyż zamek należał zawsze do ludzi bogatych, niezależnych i wysokiego znaczenia.

Na prawo i na lewo pawilionu, zewnątrz stały dwa posągi marmurowe, pysznéj roboty, dłuta Allegraina. Jeden przedstawiał kobiétę wychodzącą z kąpieli, drugi Dianę zdybaną przez Akeona.

Statua przedstawiająca kąpiącą się świadczyła o surowym smaku, jakim pani Du Barri rządziła się w wyborze dzieł sztuki, które mieściła w Luciennes, pod okiem Ludwika XV. Diderot następującym sposobem mówi w swoim *Salonie* z 1767 r. o tym posągu Allegraina, który miał pięć stóp i dziesięć cali wysokości: „Piękna, piękna, wzniosła figura, najdoskonalsza postać kobiéty jaka z ręki współczesnych wyszła. Najsurowsza krytyka milknie przed nią. — Co za cudne ramiona! jakże piękne! jakże kształtna ta ręka! jak nieocenione, jak uroczo prawdziwe te wszystkie części, jak natura z nich patrzy, jak naturalne to zgięcie lewéj ręki? Nieskończone to szczegóły, tak miękkie, tak dokładne, nie psują przecież całości, są wszystkie a jakby ich nie było tak z massą dobrze zespolone: ileż tam rzeczy które się czuje a wypowiedzieć ich nie można! Powiedziałem, że ubogiém było tego roku rzeźbiarstwo. Omyliłem się -bo tę jednę wydając figurę, niezmierne okazało bogactwo.“ Sąd Diderota daleko jest obszerniejszy; ale tak śmiały, tak nagi w pochwalnych wyrażeniach, że niepodobna przedrukować go w całości, nawet w historyi pani Du Barri. Zapalczywy pisarz tak namiętnie rozpływa się nad tą statuą, że całkiem zapomina o marmurze i o czytelniku. Zresztą, potomność potwierdziła jego zdanie, nawet w tém co przesadzoném było. Statua Allegraina, cudem ocalała z rewolucyjnéj zamieci, ostrożnie przeniesioną została do Luwru, dokąd artyści odbywają pielgrzymkę by studyjować ten utwór snycerski, godzien stanąć w rzędzie najczystszych utworów greckiéj sztuki. Ledwo im przecież wydartą nie została. Przed kilku laty, trochę za późno postrzegłszy się, sukcessorka jakaś pani Du Barri wytoczyła rządowi proces o własność tego pysznego posągu Musiała jednak przegrać ten proces albo zostać wynadgrodzoną, bo statua kąpiącéj się kobiéty nie wyszła z Luwru.

Przybywało się następnie do przedsionka pawilionu, którego głąb wypełniała płasko-rzeźba Lecomta. Za przedmiot służyły bachanalja dzieci. W przedsionku tym wybitą jest cecha wielkości, wynikająca nie tyle z rozmiarów, jak z dokładnéj harmonii składających go części. Przestrony on i dobrze oświetlony, choć nie wielki. Styl w nim czysto-ateński, tak że brakuje tylko filozofa schylonego na wschodach.

Nie liczne są pokoje w pawilionie, ale dość obszerne i można odgadnąć ile dodać tam mogła świetność sprzętów, jakich nigdy nie było ani w Trianon, ani w Marly, ani nawet w Wersalu. Nim wejdziem w środek téj małéj świątyni, któréj wszystkiego bogactwa trudno sobie dziś przypomnieć, gdyż ci co go zrabowali, nie podali jak się domyślacie spisu grabieży swoich, powiedzieć należy, że pani Du-Barri po królewsku budowniczego wynadgrodziła. Ledoux mianowany został inspektorem żup solnych w Frankonii, z pensyą ośm tysięcy liwrów. Przedsionek, służący zarazem za salę jadalną, ma po bokach dwa gabineta; po prawéj ręce jest ogrzewalnia, po lewéj szatnia. W tym przedsionku, ozdobionym korynckiemi pilastrami z siwego marmuru, wznoszą się cztery trybuny, na których w dni galowe, grała muzyka hrabiny; bo i ona miała, własną kapelę. W téj saméj sali wisiało kilka obrazów Greuza, obstalowanych przez panią Du Barri u sławnego malarza, portret jéj w całéj postawie pędzla Droueta i popiersie alabastrowe dłuta Pojou. Pani Du Barri cudownie piękną być musiała; bez wachania wierzyć temu możem, kiedy nieprzyjaciele jéj nawet—a nikt ich tyle nie miał co ona—którzy srodze godzili na jéj urodzenie, na cnotę jéj matki, dobrą sławę ojca, męża jéj, którzy ją przez lat trzydzieści, we Francyi, Włoszech, Anglii, Holandyi, stawiali pod pręgierz, w gazetach, świstkach, i pamfletach najohydniejszych, i w końcu rzucili samą w ręce kata, milkły przed jéj pięknością jako i sam kat. Cóż to; za piękność być musiała! Średniego była wzrostu, włosy jéj płowe i w loki zwijające się jak u dziecka, powiada pani Lebrun w pamiętnikach swoich, spadały na twarz cudownego wejrzenia. Dodaje że grube miała gardło, ale piękne, a oczy podłużne, nigdy całkiem nie otwarte, nadawały jéj cechę dziecęcéj niewinności. Te kilka rysów zręcznéj ręki, dozwalają wystawić sobie tę zajmującą postać z XVIII stulecia, piękną i oryginalną, regularną i rozkoszną zarazem— jedyną z tych rzadkich a złowrogich postaci, które uosobiając sobie szał lub rozum swego czasu, ukazują się w dalekich przerwach.

Wizerunek pani Du Barri przez Droueta nie-

zaprzeczenie jest arcy-dziełem. Van-Dyck mało lepszych dzieł od tego utworzył. Cecha podobieństwa wszędzie tam wybitna, a ta zaleta podniesiona jeszcze czystością rysunku i kolorytu. Oczy i usta zachowują tę półsenność o której mówi w Pamiętnikach pani Lebrun. Czoło przepyszne i łagodne, a ciało, pełne wdzięku, wyziéra z pomiędzy koronek. Wygląda w tym orygiaalnym i ponętnym stroju jakby za mężczyznę przebrana. Ponieważ szukamy porównań wszystkiemu co piękne, dla zdwojenia doznawanéj przyjemności, możnaby powiedzieć o tym portrecie że przypomina dumnego ptaka i kwiat piękny, łabędzia i liniję. Wszystko tam faliste, giętkie, dumne, znamienite i nęcące. Pani Lebrun, pędzlem i piórem biegle władająca, która według własnego wyrażenia, malowała wszystkich królów, zrobiła także olejno przepyszny portret słynnéj faworyty. Portret ten będący własnością p. de Rivière, synowca p. Lebrun wykonanym został w Lucienues, gdzie dotąd wisi.

(D. c. n.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

Od dnia 1 do dnia 2 Marca.

Memmert Karol, z Galicyi; — Zakrzyński Władysław, z Polski.

Doniesienia Urzędowe.

Ner 702.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek prośby p. Emilii Szujskiéj, o przyznanie jéj w spadku po rodzicach Józefie Piotrze dwojga imion i Kunegundzie Szujskich summy złp. 614 gr. 12, na realności Nro 548 w Gminie V. hypotecznie ubezpieczonéj. — Trybunał po wysłuchaniu wniosku C. K. Prokuratora postępując w myśl Artykułu 12 ustawy Hipotecznéj z roku 1844 wzywa strony interesowane aby w terminie miesięcy 3ch prawa swoje do nadmienionego spadku przedstawili; w razie bowiem przeciwnym summa złp. 614 gr. 12 zgłaszającéj się przyznaną zostanie.

Kraków dnia 8 Lutego 1848 r.

Sędzia Prezydujący
J. *Czernicki.*

(1r.) Z. Sekretarz P. *Burzyński.*

N. 1869.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na prośbę Błażeja Śliwy o przyznanie spadku po Franciszku i Tekli Śliwach rodzicach z Domu No 3. i ogrodu w Wsi Krowodrzy składającego się, a to na zasadzie praw własnych,—oraz z nabycia od współsukcessorów pełnoletnich jak niemniéj i od małoletnich za upoważnieniem uchwałami Rad familijnych przez Trybunał zatwierdzonemi, onemuż służących — C. K. Trybunał po wysłuchaniu wniosku Urzędu Publicznego, odnośnie do przepisu artykułem 12 Ustawy hypotecznéj oznaczonego, wzywa wszystkich prawa do spadku tego mieć mogących aby się z takowemi w terminie trzech miesięcy do Trybunału zgłosili, po upływie bowiem tego terminu, spadek powyższy Błażejowi Śliwie zgłaszającemu się, przyznanym zostanie.

Kraków dnia 31 Grudnia 1847.

Sędzia Prezydujący
J. *Pareński.*

(3r.) Z. Sekretarz P. *Burzyński.*

Ner 149.

CESARSKO KRÓLEWSKI.

Sąd Pokoju Okręgu III. *Mogilskiego.*

Stósownie do Art. 52 ustawy o Włośc. usamo. na zasadzie Art. 12 ustawy Hipotecznéj z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Wincentym Mazurku szczególniéj z domu i gruntu w wsi Prądniku białym położonych, składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w terminie miesięcy 3ch do C. K. Sądu Pokoju zgłosili się; — po upływie bowiem tego czasu, pomieniony spadek zgłaszającym się Jadwidze z Mazurków Blicharskiéj jako Sukcessorce i Nabywczyni praw od Jana Mazurka brata, i mężowi jéj Sebastyanowi Blicharskiemu przyznanym zostanie.

Kraków dnia 22 Lutego 1848 r.

Rudowski S. P.

(3r.) *J. Żuberski* Pisarz.

Nro 4111.

Kundmachung.

Zur Überlassung des Trotoirs Ambaues in der Stefans Gasse an den Mindestbiethenden wird am 24 März l. J. eine mündliche Lizitations Verhandlung im k. k. Kreisamte abgehalten werden zu welcher Unternehmungslustige eingeladen werden.

Der Ausrufspreis für die Arbeiten und die Zufuhr des Materials nach Abschlag des Preises für die Materialien d. i. für den Kalk und die Pflastersteine die in natura vom städtischen Ekonomate ausgefolgt werden, besteht in 616 fl. 9 gr. poln. wovon 10percentiges vadium bei der Lizitation zu erlegen ist.

Die näheren Lizitationsbedingniße werden am Tage der Lizitation bekannt gegeben und können auch früher beim städtischen Beamte eingesehen werden.

Welches von Seiten der k. k. Polizei Direktion zur allgemeinen Kenntniß gebracht wird.

Krakau am 1 März 1848.

k. k. Polizei Direktor
KROEBL.